Redakcja Karola 2. Tel. 188-28. 182-28
Administracja Karola 2. Telefon 182-48
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 3 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa” 3 zł. 40 gr. Odnoszenie do domów 40 gr
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok IX. Nr. 15

Łódź, niedziela 15 stycznia 1933 r.

Nowe uchwały komisji administracyjnej.

156 miast zniesiono w Polsce.

Gromady zamiast sołectw.

Warszawa, 15. 1. — Komisja Administracyjna zakończyła dyskusję nad gromadą i gminą wiejską decydując się na zniesienie

tak zwanych sołectw

i utworzenie odrębnej jednostki terytorjalnej, nazwanej gromadą, na całym terenie Rzeczypospolitej.

Posłowie Klubu Narodowego, Bielecki, Wierczak i Rymar wykazywali, iż czwarty stopień samorządu, takim jest gromada, jest sprzeczny z konstytucją, oraz że przeniesienie gromady na teren województw Małopolski Wschodniej jest wręcz groźne dla polskiej ludności tamtego terenu.

Wszystkie wnioski, złożone przez opozycję upadły.

Zkolei komisja administracyjna przeprowadziła dyskusję nad artykułem 22 projektu, który daje upoważnienie Radzie Ministrów do zniesienia miast mających mniej,

aniżeli 2000 mieszkańców.

Takich miast jest w Polsce 156, w tem samem tylko województwie pomorskiem 65.

Opozycja bardzo energicznie protestowała przeciwko masowej degradacji miast i miasteczek, wykazując, że przyniesie to za sobą ogólne obniżenie kultury a z połączenia w jednej jednostce terytorjalnej elementów gospodarki miejskiej i wiejskiej, nic dobrego wyniknąć nie może.

Art. 22 uchwalony został w brzmieniu propozycji rządowej.

Hollywood angażuje Gorgonową.

Propozycje wielkiej wytwórni filmowej.

Kraków, 15. 1. (od wł. kor.) — Pomysłowi Amerykanie nie omijają żadnej sposobności, z której mogliby czerpać dolary. Wszystko jest dla nich terenem eksploatacji: nieszczęście, ból ludzki, zbrodnia.

A oto mamy tego dowód:

Po ukończeniu procesu Rity Gorgonowej jedna z największych w Hollywoodzie wytwórni filmowych nadesłała do Gorgonowej, przebywającej jak wiadomo w więzieniu w Krakowie list, w którym zapytuje, czy w razie jej uniewinnienia zgodziłaby się odtworzyć główną rolę w filmie, którego scenarjusz napisano na podstawie sprawozdań z rozprawy sądowej.

Jednocześnie wytwórnia proponuje honorarium w wysokości kilkudziesięciu tysięcy dolarów. Na list ten Gorgonowa

dotąd nie odpowiedziała.

Należy podkreślić, że według scenarjusza Zarembiankę zamordowała, nie Gorgonowa, lecz inna osoba.

—x:o:x—

BOMBY W RĄCZKACH DZIECI.

Liczne aresztowania w Barcelonie.

Barcelona 15 I. (Od wł. kor.) Liczne rewizje, dokonywane przez władze policyjne w miastach Katalonji, skłoniły rewolucjonistów do pozbywania się bomb i granatów. Porzucają je na ulicach i w ogrodach w celu pozbycia się kompromitujących dowodów. Wczoraj wieczorem na jednej z ulic Barcelony odebrano dwie podrzucone bomby grupce dzieci, które bawiły się niemi

jako zabawkami.

Na innych ulicach znaleziono razem bomb i granatów około 115 sztuk.

W rozmaitych miejscowościach w pobliżu Barcelony policja dokonała ogółem 36 aresztowań w związku z podejrzeniami o działalność wywrotową.

W Taragonie wykryto w mieszkaniu prywatnem

potajemną fabrykę bomb.

Silne oddziały policji rozesłane do wszystkich miast Walencji, usiłują przeciwdziałać agitacji rewolucjonistów.



U góry: aresztowany przez żandarmów anarchista, który rzucił bomby na prefekturę policji barcelońskiej. U dołu: ranny komunista w szpitalu; przy jego łożu dwaj gwardziści pełnią straż dniem i nocą

ŚMIERĆ ZA GARŚĆ SŁOMY.

Trup robotnika na torze kolejowym.

Warszawa, 15. 1. — Wczoraj nad ranem robotnicy zdążający do pracy ul. Pruszkowską, znaleźli tuż obok toru kolejowego zwłoki jakiegoś biednie odzianego mężczyzny z licznemi ranami twarzy, czoła głowy, szczęki i mnóstwem sińców na całem ciele.

Jak stwierdził wezwany lekarz pogotowia, zwłoki były zmarźnięte.

Z dokumentów znalezionych przy zmarłym ustalono, że jest to robotnik Jan Pietrzak, zamieszkały przy ul. Mołdawskiej 30. Z wstępnego dochodzenia wynika, że Pietrzak nocy wczorajszej zakradł się na teren majątku miejskiego „Agril” na Rakowcu, aby ze stojących tam stert wziąć sobie trochę słomy.

Prawdopodobnie w czasie tego był napadnięty i pobity, a następnie przerzucony przez wał kolejowy na ul. Pruszkowską.

Zwłoki Pietrzaka przewieziono do prosektorium gdzie ustali się czy śmierć jego nastąpiła wskutek pobicia kijami, czy też po pobiciu Pietrzak przerzucony przez wał kolejowy — zmarzł.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie celem wykrycia sprawców zbrodni.

Sytuacja w Zakładach Scheiblerowskich.

3500 robotników stanie przy warsztatach

w ciągu stycznia.

Łódź, dnia 15 stycznia. Według ścisłych informacyj zebranych u miarodajnego źródła dowiadujemy się, że w obecnej chwili Zakłady Zjednoczone Scheiblera i Grohmana

zatrudniają 1200 robotników.

Liczba ta w ciągu następnych tygodni ciągle będzie wzrastać ze względu na uruchomienie coraz to innych działów pracy. Dotąd, jak wiadomo, czynna jest przędzalnia, która niebawem rozpocznie pracę

na dwie zmiany.

W środę lub w czwartek, uruchomiona zostanie tkalnia, która stopniowo angażować będzie robotników. Ogółem zatrudnionych zostanie 600 ludzi. Ponieważ w planie produkcji Zjedn. Zakł. znajduje się na następnem miejscu uruchomienie wykończalni i drukarni, należy się liczyć z tem, że i do tych działów niebawem rozpocznie się przyjmowanie robotników.

W ciągu bieżącego miesiąca zatem spodziewane jest całkowite uruchomienie zakładów przy ogólnem zatrudnieniu

3500 robotników.

Tak przewiduje zarząd. Nie znaczy to jednak, że przy dobrej konjunkturze, gdy zajdzie potrzeba zwiększenia produkcji — ta ilość robotników wzrośnie. A że istotnie po dniach bezwładu i kompletnej ciszy — nastąpiło na rynku włókienniczem znaczne ożywienie chociażby ze względu na rozpoczęcie sezonu wiosennego, niechaj świadczy fakt, że przedstawiciele rynków zagranicznych rozpoczęli już pertraktacje z dyrekcją Zjednoczonych Zakładów w sprawie

dokonania większych zakupów.

I tak bawią w Łodzi kupcy rumuńscy, którzy pragną w dalszym ciągu sprowadzić z Łodzi dalsze partje towaru, a jest rzeczą wiadomą, że wyroby Scheiblera i Grohmana cieszą się dużym popytem na rynku rumuńskim i konkurują z materjałami włoskiemi. Następnie istnieją możliwości eksportowe do Afryki i Holandji, chociaż w tem ostatniem państwie sprawa się nieco komplikuje, bowiem Holandja żąda wzamian otwarcia granicy na jarzyny holenderskie. Sprawa ta, jak nas informują, oparła się o ministerstwo. Wreszcie jak już powszechnie wiadomo, produkcją Scheiblera i Grohmana zainteresował się „Sowpoltorg”..

Oczywista, że odbywają się w tej chwili pertraktacje. O ile dojdą one do skutku wówczas Zakł. Zjedn. — Scheiblera i Grohmana, które, jak wiadomo pracują tylko na zamówienia — ruszą pełną parą.

Poza tem dowiadujemy się, wymówienie wszystkim pracownikom umysłowym w Zakładach Zjednoczonych nie ma na celu obniżenia pensji. Dyrekcja nosi się z zamiarem, ze względów oszczędnościowych, zredukowania około 50 pracowników. Redukcja ta przeprowadzona będzie w najbliższym czasie. Reszcie pracownikom wymówienia będą cofnięte.

Ograniczenie zasiłków

dla bezrobotnych pracowników umysłowych

do 40 proc. należności.

WARSZAWA, 15. 1. Warszawski Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych wprowadza z dniem 16 stycznia r. b. ograniczenia zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych do 40 procent należności. 60 proc. zaliczone będzie na rachunek i wypłacone po znowelizowaniu ustawy o ubezpieczeniach społecznych.

Katastrofa kolejowa na stacji Pruszków.

Pociąg osobowy zderzył się z pociągiem towarowym.

WARSZAWA, 16. 1. Wczoraj o godzinie 5 po południu zdarzyła się na stacji Pruszków katastrofa kolejowa. Pociąg Kraków — Katowice idący od Warszawy na tak zw. wekslu wpadł w pełnym biegu **na pociąg towarowy.**

Nastąpił straszny wstrząs, który spowodował panikę w pociągu krakowskim. Na szczęście nikt z pasażerów, ani z kolejarzy nie odniósł

żadnych obrażeń.

Trzy wagony naładowane węglem uległy doszczętnemu rozbiciu i zatarasowały sobą tor. Komunikacja została przerwana na trzy godziny. Specjalna komisja bada przyczyny katastrofy.

14-letni uczeń na sznurze wisielczym.

Dramat syna robotnicy.

ŁÓDŹ, 15. 1. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych mieszkańcy domu przy ul. Sosnowej 14 wstrząśnięci zostali wiadomością o znalezieniu przez jednego z lokatorów w komórce wiszących **zwłok młodego chłopca.**

Niezwłocznie zaalarmowano policję oraz pogotowie Kasy Chorych. Przybyły lekarz stwierdził już tylko zgon młodocianego desperata, którym okazał się 14-letni Roland Lindeman, syn robotnicy zamieszkały w tymże domu. Co było przyczyną tragicznego kroku młodego chłopca, ucznia szkoły powszechnej, narazie nie ustalono. Według zeznań sąsiadów chłopiec nie chciał się uczyć ani pracować, i z tego tytułu matka

czyniła mu wymówki.

W krytycznym dniu wyszła do pracy. Około godziny 12 w południe Lindeman wyszedł również z domu. W dwie godziny później znaleziono zwłoki jego w komórce.

Po przeprowadzonych oględzinach komisji sądowo-lekarskiej zwłoki młodocianego samobójcy przewieziono do prosektorjum miejskiego przy ul. Łąkowej.

Co było istotną przyczyną samobójstwa Lindemana narazie nie ustalono.

Przed kontredansem

siedmiu wojewodów.

Warszawa, 15. 1. — W najbliższych dniach mają nastąpić — według pogłosek — przesunięcia i zmiany na stanowiskach wojewodów w województwach: wileńskiem, lwowskiem, pomorskiem, lubelskiem, białostockiem, stanisławowskiem i nowogródzkiem. Tak więc na wojewodę lwowskiego upatrzony ma być dawny kurator lwowski, a obecnie woj. nowogródzki p. Świderski. do Wilna natomiast, wobec odmowy wyznaczonego uprzednio na to stanowisko, gen. Pasławskiego, wyznaczony jest podobno p. Kościałkowski woj. białostocki.

Łabędzie przymarzły

do powłoki lodowej.

Berlin, 15. 1. — Po niezwykłej w tej porze roku ciepłej pogodzie nad północnemi Niemcami przeszła obecnie fala chłodów. Wczoraj w Berlinie było 10 stopni poniżej zera.

Rzeki i jeziora w pobliżu Berlina pokryły się warstwą lodu. Na stawach w parkach łabędzie przymarzły do powłoki lodowej. Przewidywane są jeszcze większe chłody.

Po katastrofie parowca „Atlantique”.



Generalny konsul francuski w Hamburgu (2) składa podziękowania kpt. Fickowi przed mikrofonem. Kpt. Fick uratował jak wiadomo załogę parowca „Atlantique”.

Budżet Ministerstwa Opieki Społecznej
na stole obrad Komisji sejmowej.

Warszawa, 15 stycznia. Przedmiotem obrad wczorajszego posiedzenia sejmowej komisji budżetowej jest budżet Ministerstwa Opieki Społecznej. Obrady te rozpoczęły się w obecności ministra Hubickiego od referatu sprawozdawcy, posła Sowińskiego (BB).

Referent podkreśla z uznaniem, że mimo ciężkiej sytuacji ogólnej budżet Ministerstwa Opieki słusznie pozostaje niemal w niezmienionej wysokości i zamyka się w dochodach kwota 2.041.500 zł w wydatkach zaś 99.949.700. Jest on rzeczywiście z natury rzeczy budżetem

wybitnie wydatkowym.

Poruszając następnie sprawę zdrojowisk państwowych, do których należą, Busk, Ciechocinek, Druskieniki, Krynica, Burkut i Szkło, referent podkreśla, że dochodowość ich wzrosła ostatnio o 1.319.000 zł. Pozatem za nabycie Druskienik wpłacono dotąd ratę w wysokości 191.473.

Przechodząc do działu dochodów Ministerstwa referent szczegółowo omawia każdą pozycję zaznaczając, że na aparat kontrolny nad instytucjami ubezpieczeń społecznych Ministerstwo wydatkowało dotąd z sum pozabudżetowych. Obecnie referent proponuje w porozumieniu z rządem pewną zmianę, a mianowicie wprowadzenie do budżetu nowego rozdziału opłat za nadzór

w wysokości 300.000 zł.

Pozatem referent proponuje również w porozumieniu z rządem pewne przesunięcia w etatach w związku z koniecznością doboru sił fachowych w służbie kontrolnej.

Po licznych przemówieniach zkolei zabrał głos minister Hubicki, który oświadczył, iż zdaje sobie sprawę, że im silniejszy kryzys tem bardziej Min. Opieki Społecznej

powiększa swój budżet.

Odpowiadając wicemarszałkowi Polakiewiczowi minister oświadczył powiedział że ustawa scaleniowa przewiduje podwyższenie taks szpitalnych kas chorych

do 85 proc.

W odpowiedzi na atak posła Rymara minister stwierdził, że kapitały rezerwowe Z. U. P. U. są zabezpieczeniem rent: renty płacone być muszą z procentów od tych kapitałów. Ustawa, która w najbliższym czasie znajdzie się w Sejmie sprawę tę dokładnie sprecyzuje.

Policjant z pękniętą czaszką.
Krwawy występ złodziei drzewa.

KONIN, 15. 1. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych Józef Rabiega posterunkowy komendy powiatowej policji w Koninie, obchodząc powierzony jego opiece odcinek okolicznych lasów zauważył w pobliżu wsi Wróblew, gminy Tuliszków, kilku osobników stojących na skraju lasu. Posterunkowy Rabiega podszedł do owej grupy mężczyzn, usiłując ich wyprosić z lasu i doprowadzić do pobliskiego posterunku policji powiatowej, celem wylegitymowania, ponieważ w gronie nieznajomych zauważył

kilku notorycznych złodziei drzewa.

W odpowiedzi na to żądanie nieznajomi otoczyli policjanta kołem, przyczem jeden z nich uderzył posterunkowego Rabiegę drągiem w głowę. Posterunkowy nieprzytomny padł na ziemię, co widząc napastnicy zbiegli. W chwilę później nieprzytomnego policjanta znaleźli przechodzący wieśniacy. Przerażeni dokonanem odkryciem wieśniacy przewieźli ciężko rannego policjanta na najbliższy posterunek policji skąd następnie przewieziono rannego do szpitala powiatowego w Koninie. Jak się okazało policjantowi wskutek otrzymanego ciosu

pękła czaszka,

niezależnie zaś od tego wypłynęło mu oko. Stan ofiary krwawego napadu jest groźny.

W związku z powyższem komenda policji powiatowej wszczęła energiczne dochodzenie zmierzające w kierunku ujawnienia sprawców poranienia policjanta.

Nowy system rozgrywek piłkarskich.
Łódź weszła do „Wschodu".

Warszawa, 15 stycznia. Pierwszy dzień posiedzenia najwyższej magistratury piłkarskiej w Polsce Ligi PZPN był dniem pogrzebu dotychczasowego systemu mistrzostw piłkarskich tak zwanej extra klasy. Dowiadujemy się od naszego specjalnego wysłannika, iż liga podzielona została

na dwie grupy,

a mianowicie Wschód i Zachód. Do Zachodu należeć będą Kraków, Śląsk, Poznań, do Wschodu Łódź, Warszawa, Siedlce i Lwów. Mistrzostwa ligi odbywać się będą

w dwóch rundach,

a system będzie ten, iż pierwsi trzej z każdej grupy grają z pierwszymi trzema drugiej grupy

o tytuł mistrza Polski,

ostatni trzej z pierwszej grupy grają z trzema ostatnimi z drugiej, o spadek do klasy A. Pierwsza runda musi się

skończyć do 15 lipca.

W dniu dzisiejszym dalszy ciąg posiedzenia Ligi PZPN na którem zapewne wyłonią się dalsze rewelacje dla świata sportowego.

100 ofiar szofera.
Aresztowanie herszta szajki.

Kalisz 15. I. (PAT). Policja tutejsza od dłuższego czasu prowadzi energiczną likwidację bandy terorystów, która grasowała pod nazwą „czarnej rączki": w związku z tem został w dniu wczorajszym przekazany władzom sądowym jeden z hersztów szajki, Leon Jankowski,

z zawodu szofer.

Jankowski wymuszał haracz od właścicieli autobusów, pobierając od nich 50—60 złotych tygodniowo pod presją przecinania im opon samochodowych. Ponadto Jankowski zmuszał konduktorów autobusów do zabierania go wraz z kompanami na jarmarki, zaś w czasie podróży teroryzując podróżnych nożami i pałkami, wymuszał od nich większe kwoty pieniężne.

W sprawie powyższej poszkodowanych jest około — stu osób.

Otwarcie świetlicy i taniej kuchni
dla pracowników umysłowych „Caritas".

Wczoraj pod przewodnictwem J. E. ks. biskupa dr W. Tymienieckiego odbyło się posiedzenie Zarządu „Caritas" w którym wzięli udział przedstawiciele poszczególnych sekcyj. Zebranie było poświęcone omówieniu spraw technicznych, związanych z otwarciem świetlicy i taniej kuchni dla pracowników umysłowych. Zarząd „Caritasu" postanowił otwarcie świetlicy i taniej kuchni w dniu 19 stycznia br. (czwartek) o godz. 10—12 w południe i wydanie w dniu tym pierwszego obiadu, zgłoszonym pensjonarjuszom. Obiady w taniej kuchni dla pracowników umysłowych składać się będą z 2-ch dań: zupy, porcji mięsa i jarzyny. Pensjonarjusze w stołowni płacić będą po 20 gr. za obiad. Projektowane jest w najbliższych dniach wydanie ciepłego pożywienia w godzinach wieczorowych. Ze względu na ograniczoną liczbę stołowników osoby pragnące korzystać ze świetlicy, oraz stołowania się w taniej kuchni dla pracowników umysłowych, zechcą składać podania do centrali „Caritasu" — Łódź, ul. Ks. Skorupki 1a w godzinach biurowych.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVI POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Po Zł. 50.000 na Nr. Nr.: 98090 139389.

Po Zł. 20.000 na Nr.: 83357

Po Zł. 15.000 na Nr.: 92325.

Po Zł. 10.000 na Nr. Nr: 4119 111515.

Po Zł. 2.000 na Nr. Nr: 564 206083 139260.

Po Zł. 1.000 na Nr Nr: 8882 18943 62732 75025 76008.

Po Zł. 500 na Nr. Nr. 29213 58449 63022 77306 84941 92509 95108 107637 126030 135567.

Po Zł. 400 na Nr. Nr.: 52138 87281 92216 93932 96907 115018 115668 128349 125945 128857 129046.

Po Zł. 300 na Nr. Nr.: 5182 7612 8712 19836 30478 75794 40646 46692 57198 62654 63540 88253 90119 101527 846 103511 104190.

Premje (Zł. 70.000 premji podzielonych zostanie między ponownie wygrywające losy w zależności od ilości tychże. Wysokość poszczególnych premji ustalona zostanie po ciągnieniu III-ej klasy).

(Dokończenie w poniedziałek)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W kołach prawniczych rozważana jest sprawa czy kampanja elektryczna ma prawo stosować wobec swoich abonentów rygor wyłączenia prądu, w wypadkach, jeśli abonent nie płaci za prąd. Przeważa opinja, że elektrownia może wystąpić przeciw abonentowi na drogę sądowo - egzekucyjną, że jednak zamykanie dopływu elektryczności przeczyłoby zasadzie dostarczania artykułu pierwszej potrzeby przez instytucję użyteczności publicznej. To samo dotyczy również gazowni. Pewna analogia może być w danym wypadku przeprowadzona z wodociągami, które, jak wiadomo, nie mają prawa zamykać dopływu wody do tych posesyj, których właściciele nie zapłacili za wodę. Elektryczność w dzisiejszych czasach nie może być traktowana w ten sposób, jak w okresie, gdy wprowadzano ją na terenie Warszawy. Wówczas elektryczność była zbytkiem, podczas gdy obecnie jest ona artykułem pierwszej potrzeby dla każdego obywatela. W sprawie zasadniczego orzeczenia czy elektrownia może wyłączać prąd abonentom, spodziewane jest wystąpienie do władz centralnych z prośbą o wydanie orzeczenia.

* * *

Ustąpił z zajmowanego w ciągu kilku dziesiątków lat stanowiska naczelnik wydziału opieki społecznej, p. Antoni Dobraczyński. Kierownictwo wydziału objął naczelnik wydziału zdrowia, dr. Czesław Wroczyński. Sprawa połączenia wydziału zdrowia z wydziałem opieki społecznej jest ostatecznie zdecydowana. Rozpoczynają się przygotowania do wprowadzenia zamiaru w życie. Nastąpić ma zmiana lokalu wydziału zdrowia z wydziału opieki społecznej. Nastąpić też mają zmiany na stanowiskach kierowników sekcji.

* * *

Nastąpiło otwarcie wyższego kursu nauczycielskiego w lokalu Muzeum Pedagogicznego przy ul. Jezuickiej w Warszawie w obecności przedstawicieli Władz Szkolnych, zorganizowanego staraniem Zarządu Okr. Zw. Nauczycielstwa Polskiego. W kursie tym bierze udział nauczycielstwo z całej Rzeczypospolitej, w tem i z terenu Wolnego m. Gdańska w liczbie ponad 500 osób. W ciągu całego roku szkolnego nauka prowadzona jest systemem korespondencyjnym, w okresie świąt Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy i wakacyj odbywają się w Warszawie kursy. Na otwarciu kursu dr. L. Pomirowski wygłosił odczyt o St. Wyspiańskim, wieczorem, tego samego dnia, wszyscy uczestnicy kursu byli obecni na przedstawieniu „Wesela" w Teatrze Narodowym. Poza wykładami, które trwać będą do 18 stycznia, przewidziane są w programie wycieczki po Warszawie. Do Zamku, Sejmu, Zachęty Sztuk Pięknych, Domu Prasy Polskiej, Instytutu Propagandy Sztuki i t. p.



KRATECZKI.

Sztuczka ze sztuczką.

Pech Ity-Małki.

Wśród fachowców, czyli takich „speców" od sprzedawania i kupowania każda rzecz nadająca się do handlu nazywa się towarem. Jest więc towarem zarówno manufaktura jak i papierosy, wódka, wata, dziewczynki dla Buenos Aires, blankiety wekslowe i znaczki pocztowe. My, nie-fachowcy nazywamy natomiast towarem tylko „towar" w naszem pojęciu, a więc kamgarn czy jedwab, a na papierosy mówimy: kiepskie, na wódkę: słaba, na blankiety wekslowe: wartościowe, dopóki nie mają naszego podpisu.

Jest więc, jak widać, rozbieżność poglądów między ludźmi we wszystkich niemal dziedzinach. Ale tak już jest wszędzie i zawsze. Podatnik mówi: nie mam żadnych dochodów, dokładam do swego interesu, żyję tylko z niedziel kiedy sklep jest zamknięty, a urząd skarbowy, nie zwracając uwagi na wywody płatnika twierdzi: masz interes, targujesz, żyjesz sam i twoja rodzina, nosisz nawet wcale niezłe palto, wczoraj jeden z naszych urzędników widział cię w teatrze, a więc musisz mieć poważne dochody. A jeśli masz poważne dochody, płać podatek dochodowy.

Ta rozbieżność poglądów uwydatnia się również w pożyciu małżeńskiem.

Mąż: wszystko tanieje, artykuły spożywcze, towary i t. d., pensję mi zredukowano, wobec czego od dzisiaj będziesz dostawała na utrzymanie tylko 5 złotych dziennie.

Żona: sytuacja jest ciężka, pensję ci zredukowano, jajka zdrożały, światła wychodzi coraz więcej, musisz więc przestać z kolegami chodzić na lumpki, nie palić papierosów, nie spotykać się z dziewczynkami... i t. d.

Słowem na tem tle ogólnej niezgodności poglądów trudno dziwić się Chińczykom, i Japończykom, Boliwijczykom i Paragwajczykom, Anglikom i Persom, magistratowi i dr. Wielińskiemu, kierownikowi literackiemu teatrów miejskich i publiczności, wierzycielom i mnie i t. d. Zresztą gdyby wszyscy byli tego samego zdania życie byłoby strasznie nudne. Nikt nikogoby nigdy nie pobił, małżonkowie obrzydliby sobie zaraz w pierwszym miesiącu po ślubie, ławnik Kuk całowałby się nadal z dr. Wielińskim, ja chodziłbym na „randki" z własną żoną, słowem świat byłby do obrzydliwości przyjemny.

W SKLEPIE.

Ita-Małka Luftman uważała, że jeśli skład manufaktury ma towar, to ona również powinna go posiadać. Składy manufaktury nie miałyby nic przeciwko temu poglądowi, gdyby Ita Małka posiadała pieniądze. Ita-Małka jednak posiadała wiele innych rzeczy, jak spryt, gotowość na wszystko, odwagę, energię, zdecydowanie, ochotę do ryzyka, słowem wszystko prócz pieniędzy.

Ita Małka dłuższy czas zastanawiała się, jak zamienić swoje „duchowe" walory na gotówkę, aż wreszcie dnia 24 listopada 1931 r. nasza 58-letnia bohaterka postanowiła zabrać się do dzieła.

W tym celu wspomnianego dnia elegancko ubrawszy się, wraz z jeszcze jedną nieznaną bliżej kobietą udała się do składu manufaktury Wergmana przy ulicy Zgierskiej i wykorzystawszy odpowiedni moment skradła sztuczkę towaru wartości 65 złotych.

Kradzież jednak rychło zauważono i zdołano Itę Małkę przytrzymać, wezwać policję, odebrać towar i przekazać sprawę władzom sądowym.

Sąd Grodzki skazał Itę Małkę Luftman na 6 tygodni aresztu zważywszy jednak, że Ita Małka rozpoczyna dopiero swą działalność i nie była dotychczas jeszcze karana, wykonanie wyroku zawieszono jej na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

Sędzia ofiarą właściciela kamienicy.

Mieszkanie za 2500 złotych.

Warszawa, 15 stycznia. Przyczynek do warunków bytowania sądowników stanowi proces właściciela domu przy ul. Pięknej Nr. 13, Fryderyka vel Froima Kornblütha, oskarżonego o lichwiarskie zażądanie odstępnego od jednego z sędziów warszawskich za lokal.

W trudnem położeniu materjalnem znalazł się wśród wielu pewien sędzia grodzki. Poszukiwał mieszkania. Nie mając zasobu gotówki, wynajął w domu Kornblütha na 5 piętrze

pokój z kuchnią.

Ponieważ w szczupłem mieszkaniu tem nie mógł pomieścić swoich mebli, przeto część urządzenia zmuszony był przechowywać w piwnicy domu, gdzie uległy szybkiemu zniszczeniu, bo do piwnicy przeciekała woda. Wtedy zwrócił się do kamienicznika o inne większe mieszkanie. Ten znał przymusowe położenie sędziego, jego stosunki rodzinne i kłopoty finansowe, mimo to nie zawahał się zażądać zapłaty, w sumie 2.500 zł. za odstępne innego lokalu.

Odstępne, zdawałoby się stanowiące przeżytek w dzisiejszych stosunkach mieszkaniowych, było jedynym warunkiem, od którego zależało ułożenie sobie przez sędziego normalnych warunków życia. Sam, nie mając tych pieniędzy, zmuszony był zapożyczyć się i kwotę 2.500 zł. wpłacić Kornblüthowi.

Na drugi dzień po wpłaceniu odstępnego, sędzia wystąpił przeciwko Kornblüthowi ze skargą. Sprawa znalazła się w sądzie grodzkim. Kornblüth oskarżony został o przestępstwo przewidziane w ustawie

o lichwie wojennej.

Jednocześnie sędzia, za pośrednictwem adwokata Szczerbińskiego, wystąpił z powództwem cywilnem o zwrot zł. 2.500.

Zapytany na rozprawie Kornblüth, czy przyjął odstępne i w jakiej wysokości, odmówił dyskretnie odpowiedzi w tym względzie, obawiając się, że jakiekolwiek wyjaśnienia mogłyby stanowić materjał w procesie cywilnym.

Powołani świadkowie ustalili jednak ponad wszelką wątpliwość fakt przyjęcia przez kamienicznika odstępnego i sąd grodzki skazał Kornblütha na tydzień aresztu, zasadzając od niego sumę powództwa wraz z kosztami.

Przodownik policji

ZDEFRAUDOWAŁ 1500 ZŁ.

Z Częstochowy donoszą:

Od kilkunastu dni krążą w mieście wersje o rzekomo wielkich nadużyciach, popełnionych przez jednego z funkcjonarjuszów tutejszej policji.

Obecnie dowiadujemy się, że istotnie przed 2-ma mniej więcej tygodniami sekretarz II Komisarjatu pol. przodownik Ludwig Luljan dopuścił się nadużycia służbowego, przywłaszczając sobie około

1.500 zł. z pieniędzy,

wpływających jako grzywny sądowe, ściągane przez policję.

Po przywłaszczeniu powyższej sumy przod. Ludwig oddalił się samowolnie i przez kilka następnych dni poszukiwany był przez swe władze przełożone. Wynik poszukiwań narazie przynajmniej był negatywny. Dopiero po kilku dniach Ludwig, uprzytomniwszy sobie zapewne skutki

popełnionego czynu

i dalsze konsekwencje, zameldował się sam w Komendzie Policji, składając jednocześnie z przywłaszczonej sumy pozostałe w kieszeni 700 zł.

Przod. Ludwiga oddano do dyspozycji sędziego śledczego, który zarządził aresztowanie defraudanta i osadzenie go w więzieniu na Zawodziu.

Skarb zaszyty w marynarce.

Tragikomiczna przygoda kupca.

Niezwykłe przygody miał w Warszawie zamożny kupiec z kresów wschodnich, Józef Raszewski. P. Raszewski przybył do stolicy z ogromną sumą 200.000 zł. Gotówkę miał zaszytą w woreczku w marynarce. W okolicach dworca Głównego poznał pewną panienkę i zaprosił ją do baru „Pod Setką". Kupiec z kresów chciał zabawić się na całego, a jednocześnie, w obawie, że w czasie zabawy wykradną mu pieniądze, postanowił udać,

że jest nędzarzem.

W tym celu w barze „Pod Setką" nie płacił gotówką, a zastawił srebrny zegarek za 15 zł., ażeby dziewczyna nie domyśliła się, że za podszewką marynarki ukryte są krocie. Po pewnym czasie p. Raszewski udał się z panienką do hotelu i tu w stanie niestrzeźwym nagle stwierdził, że nie ma przy sobie woreczka z 200.000 zł. Panienki nie było już w pokoju. Przerażony kupiec wsiadł do taksówki i zaczął objeżdżać całą Warszawę w poszukiwaniu niebezpiecznej towarzyszki zabawy. W rezultacie spotkał ją znów na Marszałkowskiej i

oddał w ręce policji.

Okazało się, że jest to niejaka Demidowa. W komisarjacie złożył zameldowanie, że Demidowa ukradła mu 200.000 zł.

Epilog sprawy był nieoczekiwany. Mianowicie, wytrzeźwiawszy, Raszewski stwierdził, że pieniądze ma przy sobie, zapomniał tylko, że były zaszyte w marynarce a nie w kamizelce. Wczoraj sprawa o rzekomą kradzież 200.000 zł. znalazła się przed sądem grodzkim I-go oddziału. Sąd grodzki uniewinnił oskarżoną Demidową.

Zamknięta furtka zdenerwowała lokatora.

Alarm pobitej gospodyni.

Ze Lwowa donoszą:

Na Lewandówce (3 Maja 39), doszło do ostrego incydentu między właścicielką tej realności Marją Tyczyńską, a lokatorem Franciszkiem Orlufem, liczącym lat 40, z zawodu lakiernikiem. Orluf od 10 miesięcy nie płaci czynszu i gospodyni chce się go pozbyć

wszelkiemi siłami.

Czyni mu najrozmaitsze psikusy, zamyka furtkę, nie chce go wpuścić do mieszkania, ustawicznie go nagabuje i t. p.

Wieczorem Orluf wracając do domu, zastał furtkę zamkniętą. Począł pukać, a kiedy mu nikt nie odpowiadał, chciał furtkę wyłamać. W tym momencie wyszła z mieszkania gospodyni i poczęła się kłócić z lakiernikiem. W trakcie tej kłótni, wyprowadzony z równowagi Orluf

chwycił siekierę

i drzewcem uderzył kilkakrotnie Tyczyńską w głowę. Uderzona podniosła wielki krzyk, który zaalarmował sąsiadów. Po Lewandówce rozniosła się wieść, że Tyczyńską zamordowano.

Na miejsce wypadku przybył lekarz pogotowia, który Tyczyńską po zaopatrzeniu pozostawił opiece domowej. Przybył również kierownik VII komisarjatu który polecił odprowadzić Orlufa na komisarjat. Sprawa ta znajdzie epilog w sądzie.

Sternik parostatku

zmarł na udar serca.

Z Bydgoszczy donoszą:

W godzinach przedpołudniowych zjawił się w restauracji p. Mikulskiej przy ul. Hermana Frankego niejaki Antoni Dębski. Dębski był stałym gościem powyższej restauracji. Tym razem zażądał herbaty, którą otrzymał.

W pewnej chwili właścicielka restauracji przeszła do sąsiedniej ubikacji, zostawiając swego gościa samego. Gdy przybyła zpowrotem ujrzała na ziemi

bez przytomności leżącego Dębskiego.

Natychmiast wezwane pogotowie zabrało denata do Miejskiej Lecznicy. Wszelka pomoc okazała się bezskuteczną. Lekarz stwierdził śmierć, spowodowaną udarem serca.

Antoni Dębski, do ostatnich dni grudnia pracował w Lloydzie Bydgoskim, jako sternik parostatku. Pochodził ze Świecia, liczył lat 27 i był kawalerem.

M COMERT.

„MINKA".

Mina jej nie była nadąsana, ani smutna, ani wzgardliwa, ani wyniosła... był to lekki grymas, który trochę tylko wydymał usta, podobny do powstrzymanego pocałunku. Nie wyrażał zgody, ani odmowy, ale narówni z uśmiechem, lub lepiej jeszcze od niego zachęcał zakochanych. Dyskretny, wahający się, pełen rezerwy, nie oznaczał irytacji ani goryczy, a tworzył uroczy kontrast ze śmiałem, ciekawem spojrzeniem szeroko otwartych oczu, które bez tego grymasu, tej „minki", uchodzić mogły za czelne.

Jakkolwiek Simona nie była doskonale piękna, ani nawet zupełnie ładna pomimo to była młoda i posiadała zdrowe, białe zęby. Nie brakowało jej więc niczego: mogła w uśmiechu olśnić bielą perłowych ząbków. Ale wolała nie uśmiechać się wcale i po długich studjach przed lustrem utrwaliła na swej twarzy tę „minkę", która nadawała jej kolejno wyraz nieśmiały lub zlekka obrażony.

Poco starać się o współzawodnictwo z trjumfatorami sceny lub ekranu, paradującemi wieczyście z otwartemi ustami nad dwoma szeregami równych białych zębów? Uśmiech, który ongi był przywilejem tancerek, stał się dziś stałą troską aktorek, każdego wieku które z niego czerpią dowolnie sztukę uwodzicielską. Są i takie pomiędzy niemi, które nabyły sztukę mówienia z otwartym uśmiechem na ustach, i potrafią stosować ją podczas całej roli, nie troszcząc się o jej odcienie. Nakazem „sex appeal'u" jest uśmiech w każdej okoliczności życia, do samej śmierci. Widuje się jeszcze na scenie, „naiwne", spuszczające oczy, lecz każda, zakrywając źrenice powiekami, odsłania zęby.

Simona stwierdziła, że ten rodzaj zanadto rozpowszechnionego „wdzięku" nie posiada uroku tajemniczości i pikanterji. Stąd wolała ograniczyć się do swojej „minki". Zresztą, wobec jej zawodu maszynistki, chodziło o podbój izolowanego, poważnego mężczyzny, w dojrzałym wieku.

Od czasu śmierci matki mieszkała sama w dwupokojowem mieszkaniu, na szóstem piętrze starożytnego domu. Wodę miała w sieni, zamiast kuchni — ciemną komórkę, gdzie pitrasiła swoje jedzenie na maszynce naftowej... Nie było znowu powodu do radości i uśmiechów, prawda? Ale łzami nie wskóra się nic, a nawet przeciwnie... Traci się, odwagę ze łzami. A więc lepiej robić „minkę"..

Wieczorem, przed położeniem się do łóżka, gdy opierała czoło o szybę, widziała w oddali falujące dachy miasta, tej wielkiej i straszliwej stolicy, nieznanej jej i pełnej uroku, zasadzek i obietnic. Chodziło o to, by uniknąć zasadzek i pozwolić, by z konieczności pewnego dnia spełniła się jaka obietnica. W międzyczasie Simona co pół roku zmieniała swoją posadę maszynistki. Wobec tego, że odznaczała się sumiennością wprawą, usiłowano ją zatrzymywać.

— Czy chodzi pani o podwyżkę? A może ktoś ubliżył pani?

— Nie, proszę pana, nie... odpowiadała „minka" na wszelkie pytania.

Poprostu przekonała się, że szef „miał" już kogoś, albo wogóle nie lubił kobiet, lub też był mężem zdradzanym i wiernym. Widząc, że nie może tutaj spodziewać się niczego, porzucała miejsce ze swoją zagadkową i rozczarowaną „minką". Nie miała powodu do narzekania, nie poniżała się do kłamstwa, i wybaczano jej brak tłumaczeń ze względu na „minkę", nie wyrażającą żalu, oraz udzielano dobrego świadectwa, by mogła znaleźć inną posadę. A więc co pół roku — nowe miejsce. W ten sposób, nie przestając zarabiać na chleb, szukała szczęścia.

Pewnego dnia dostała się do banku Eliasza Goldberga. W ciągu pół roku zajęta była w podziemiach, przy safes'ach. A gdy już gotowała się do opuszczenia posady, zwróciła uwagę prywatnego sekretarza Eliasza Goldberga, czysto rzeczową uwagę ponurego i poważnego szefa. Ujęła go swoją spokojną „minką" w przeciwieństwie do innych urzędniczek, które używały za wiele różu i ukazywały za wiele zębów. Wybrał więc Simonę dla wystukiwania na maszynie listów pilnych w przedsionku biura samego dyrektora. Odtąd cztery razy na dzień widywała przechodzącego szefa, monumentalnego magnata pieniężnego, Eliasza Goldberga w futrze wartości pięćdziesięciu tysięcy franków i z pierścionkiem na małym palcu, w cenie pół miljona.

Któregoś rana zatrzymał się przy maszynie, na której pisała Simona, i rzekł jej, nie dlatego, by zainteresował się nią lecz dlatego, że taką miał manję.

— Powinnaś nauczyć się angielskiego, mała panienko!

Odpowiedziała mu żywo, jak aktorka, która ma jedno tylko zdanie do wypowiedzenia, dla podania końcowych słów:

— Panie dyrektorze, gotowa jestem zrobić wszystko, byle tylko zachować posadę w firmie pana.

Jednocześnie podniosła oczy ku niemu, ogarniając go płomiennem i śmiałem spojrzeniem. Wyglądała z nich cała dusza biednego dziewczęcia, łaknącego daru bogactwa.

— A to czelna dziewczyna! — byłby pomyślał Eljasz Goldberg z pogardą, gdyby nie jej nieśmiała, a zarazem tajemnicza „minka".

Uśmiechnął się z bladą pobłażliwością a w końcu miesiąca kazał jej podwoić pensję. Nie dziękowała mu, ponieważ gardziła utartemi frazesami. On sam zagadnął swego sekretarza o to, czy młoda dziewczyna była zadowolona.

Tamten wzruszył ramionami.

— Wobec zwykłej jej miny, — rzekł — trudno coś wiedzieć. Zdaje mi się, że nic już jej nie dziwi.

W międzyczasie uczyła się angielskiego, i od czasu do czasu, gdy Eljasz Goldberg zatrzymywał się przy niej, mówiła mu o swoich postępach. Wkońcu tak często rozmawiał z nią, że trzeba było znaleźć inny temat konwersacji. Niewiele czytała w swem życiu, ale umiała słuchać, a mina jej nadawała jej wyraz kompetencji w najróżnorodniejszych dziedzinach. Zaproponował, by towarzyszyła mu w podróży do Ameryki. Skombinowała, że nie umiała jeszcze ani ubrać się, ani tańczyć, ani palić, i nie potrafiła zabłysnąć dowcipem, więc ostrożnie ukryła się za swoją „minką".

Podbiła więc Goldberga, irytując go, czarując, podniecając, budząc w nim różne domysły co do swej tajemniczości.

Gdy wkońcu oświadczył się o jej rękę odpowiedziała mu:

— A co stanie się ze mną, gdy znudzę się panu?

Wobec tego, że był przynajmniej o trzydzieści lat starszy od niej, omal nie rozpłakał się z radości.

Do samego dnia ślubu pozostała w swej nędznej norze, gdzie wśród braków i biedy zrodziły się jej wielkie nadzieje.

— Otoczenie człowieka posiada tylko drugorzędne znaczenie, — twierdziła ze zwykłą swą miną.

Wieczorem dnia ślubu wreszcie, gdy wsparta na ramieniu Eliasza Goldberga wchodziła do pałacu, gdzie rozrzucić kazał obfitość róż, lilij, goździków i kwiatów mirtowych, znowu zrobiła swoją „minkę".

— Ileż to kwiatów, mój drogi! Zdawałoby się, że nie potrafisz wybierać!

Tłum. L. M.

Zaciszna siedziba monarchy.

Królewski dworek na wzgórzu.

WIZYTA U WŁADCY JUGOSŁAWJI.

— **Białogród w styczniu.**

Korespondent paryskiego dziennika „Le Petit Parisien“, p. Louis Roubaud, podaje następujący opis audjencji u króla Jugosławji, Aleksandra:

...„ Z białego miasta, przez białą wieś, zaśnieżoną drogą jechałem do Dedinje, rezydencji królewskiej. Minąłem pas forteczny, rów i mur. U okratowanych wrót i wzdłuż pnącej się w górę drogi salutowały straże. Noc już zapadła. W promieniu latarni auta widziałem drzewa iglaste — niby choinki gwiazdkowe, przyprószone bielą śniegu. Na połowie wysokości pagórka znajduje się

dom ochmistrza dworu,

którego jasno oświetlone okna oblewały blaskiem swym śnieg i drzewa. Wkońcu samochód zatrzymał się przed portykiem z neo-bizantyjskiemi kolumnami. Na progu czekał adjutant króla w czerwonych spodniach, z szablą u boku, za nim dwaj lokaje w stroju dworskim i dwaj wartownicy.

Pałac parterowy, obszerniejszy znacznie, niż wydaje się z odległości, jest siedzibą zarazem piękną i poważną, majestatyczną i swojską z szeregiem wspaniałych ale intymnie umeblowanych salonów.

Wobec tego, że zjawiłem się trzy minuty przed oznaczoną godziną, czekałem trzy minuty tylko w bibljotece, w której znajduje się zbiór bizantyjskich rękopisów ewangelii. Stół, pokryty zielonem suknem, służy do posiedzeń rady królewskiej przy świetle dwóch wysokich lamp pod osłoną

„geograficznych abażurów“,

z których jeden zrobiony jest z mapy świata, drugi — z mapy Europy.

Przed półkami, dźwigającemi książki w pięknej ozdobnej oprawie, znajdował się miniaturowy model traktora z bronzu, próbka minerału i model artyleryjski — rolnictwo, przemysł i wojsko. Nie miałem jednak czasu na rozglądanie się. Adjutant prowadził mnie przez szereg innych salonów. Coraz to inne drzwi otwierały i zamykały się za mną. Wkońcu,

u drzwi gabinetu króla,

adjutant, który wyprzedzał mnie dotąd, usunął się, wpuszczając mnie do pokoju.

Król Aleksander stał przy biurku. Nie widziałem go dotąd nigdy w plastyce i kolorach... Podobizna jego na ekranach filmowych lub w złotych ramach przedsionków ministerjalnych, jest bardziej surowa i sucha od pierwowzoru... Nie widać na niej tych włosów srebrzystych nad młodem obliczem, ani żywych jego oczu ani tego zlekka sceptycznego i znużonego uśmiechu....

Gdyby nie mundur i

krzyż Orła Białego na szyi,

król wydawaćby się mógł „selfmademan'em“ raczej, który dostał się do władzy dla swego genjuszu. Dyktator raczej niż król.

Gdybym się nie miał na baczności, zapomniałbym o zwyczajach dworskich. Wkrótce jednak siedzieliśmy już na dwóch fotelach przy biurku z niezapalonemi jeszcze papierosami w ręku.

Król ciekaw był wrażeń Francuza, który wczoraj jeszcze czytał świeże dzienniki paryskie i wypytywał mnie o zdanie co do zdarzeń w jego kraju.

— Zdziwiony byłem do pewnego stopnia, — rzekł — rozgłosem dookoła wypadków, które zdarzyć się mogą wszędzie i zostają zazwyczaj uregulowane kilku słowami w odnośnych konsulatach (mowa o zniszczeniu emblematów weneckich). Król mówi płynnie czystą francuszczyzną bez akcentu, nie waży słów i nie dobiera wyrazów. Odnosi się wrażenie rozmowy z kolegą — Francuzem, „wyspecjalizowanym“ w sprawach Jugosławji.....

Polityczne szczegóły, które obszernie omawiał król, nie stanowią mojej prywatnej własności, więc wyliczać ich nie będę. Wspominam tylko o wrażeniu, jakie wyniosłem z tej audjencji:

Król w mundurze

dyskutuje jako człowiek cywilny.

Jego informacje co do spraw wewnętrznych i zewnętrznych kraju są bardzo dokładne.

Jego umysłowe „obserwatorjum“ w Dedinje mieć musi dobre teleskopy, dozwalające na objęcie szerokich widnokręgów, spraw przeszłości i przyszłości.

Nie sądziłem pierwotnie, że pagórek w Dedinje jest tak wysoki. Schodząc zeń wśród nocy i mroku aleja parku królewskiego wydawała mi się bardziej stroma i bardziej śliska....“

Z.

Zamek Augusta Mocnego.



Wspaniałe sale drezdeńskiego zamku królewskiego, zbudowanego przez Augusta II Mocnego, króla polskiego, którego 200-rocznicę śmierci uczci Saksonja i Polska w dniu 1 lutego.

CHCEMY MĘŻA!...

Pochód śmiałych panien.

„Trzynastkę“ uważa się u nas za cyfrę feralną przynoszącą nieszczęście. Innego jednak zdania są panny w Nowym Jorku. Utworzyły bowiem klub trzynastu kandydatek do stanu małżeńskiego. Uznają one, że mężczyźni, o ile idzie o serjo oświadczyny, są zazwyczaj „nieśmiali“. Dlatego panny w „Trzynastce“ zrzeszone, pragną im akt ten ułatwić przez odpowiednie „wejście im w oczy“. Między innemi wpadły na pomysł urządzenia

pochodu reprezentacyjnego

Broadwayu i gremjalnego obwieszczenia wszem wobec i każdemu z osobna o szlachetnych swych zamiarach i zwrócenia na siebie uwagi. Mimo trudności z jakiemi spotykały się przy urządzeniu pochodu, nie zraziły się niczem i pochód zorganizowały, wierząc, że z pochodu wyjdą z mężami, lub w każdym razie z kandydatami na mężów.

Pochód odbył się rzeczywiście pod przewodnictwem prezydentki klubu 25-letniej panny Róży Johnson. Panny klubowe kroczyły za nią strojne, niosąc na tyczkach olbrzymie plakaty z generalnym napisem: „My chcemy męża“. Poza tem każdy plakat podawał nazwisko, wiek i zalety kandydatki. Naprzykład: „Miss Ester Parker lat 23, wesoła dobra, wyrozumiała, pracowita, oszczędna, wiernа zapewni szczęście najbardziej choćby wymagającemu. Posiada

matkę na utrzymaniu“.

Fama niesie że śmiały ten pomysł uwieńczony został doskonałym sukcesem. Jedenaście panien klubowych z „Trzynastki“ znalazło podobno już swoich „nieśmiałych wybranych“. Wobec czego Klub Trzynastki będzie trzeba dokompletować

nowemi kandydatkami.

Ale wobec pierwszego sukcesu klubowi, zdaje się, nigdy nie będzie groziło zdekompletowanie. Maluczko, a kandydatki będą się biły o członkostwo „Trzynastki“.

—x.o.x—

Granat pod ogniskiem.

Potworne skutki eksplozji.

Tragiczny wypadek wydarzył się w czwartek w Villers-Bretonneux wpobliżu Amiens.

Grupa robotników zajęta przy pracy w parku pewnego starego ogrodu, z powodu przejmującego chłodu pozgarniała gałęzie, podpalając je,

aby się nieco rozgrzać.

Nagle nastąpił straszny wybuch i pięciu ciężko poranionych robotników legło na ziemi.

Odwieziono ich natychmiast do szpitala, gdzie okazało się, że co do trzech lekarze nie żywią żadnych nadziei, aby udało utrzymać się ich przy życiu.

Natychmiastowe śledztwo ujawniło, że w miejscu, gdzie robotnicy wzniecili ogień znajdował się w ziemi granat z czasów wojny, który tam zarył się ale nie wybuchł. Silnie rozgrzany przez palące się gałęzie dopiero teraz eksplodował, raniąc swemi odłamkami

aż pięciu ludzi.

—x.o.x—

SEKCIARSKIE ORGJE.

Skandaliczny proces w Kiszyniowie.

W kiszyniowskim sądzie rozpoczął się olbrzymi proces, który sensacyjnością swą przewyższa niejeden potworny skandal.

Oskarżonymi w tym procesie są bracia Kulak, którzy stworzyli

sektę mnicha Inocentego

i pod jej płaszczykiem uprawiali ohydne przestępstwa.

Ów mnich Inocenty był sekciarzem w dobrej wierze, bracia Kulak zaś, wziąwszy nieco z jego nauki, resztę dokomponowali, by owładnąć ciemnemi umysłami sekciarzy.

„Nauka“ ich polegała na tem, że na tamtym świecie czeka duszę ludzką 40 komór i 12 mostów na drodze do raju. Ale nieboszczyk może przebyć te przeszkody, o ile pozostali przy życiu krewni wniosą za każdy most i za każdą komorę odpowiednią opłatę. Opłaty te pobierał, oczywiście, jeden z braci Kulaków.

Ale nie ograniczali się do wyłudzania pieniędzy.

W grotach podziemnych, które nazywali „świątyniami“, odbywały się orgje, na które zwabiano i wiele małoletnich.

Długie lata Kulokom uchodziło to bezkarnie.

Mieli własne drukarnie,

gdzie tworzyli ulotki propagandowe, własne „sale kazań i modlitw“.

Wreszcie, nagromadziło się przeciw nim dość już dowodów. Aresztowano ich, a Kiszyniów i cała Besarabja z drżeniem oczekuje sensacyjnej sprawy.

J. STRANG MORRISON.

Piękne dziewczę z „Taorminy“

17

Powieść. **Przekład autoryzowany.**

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Urzędnik bankowy w Londynie otrzymał od swego dobrego znajomego, Lowry'ego, samego żeglarza który całe lata spędzał na podróżach morskich, zaproszenie, aby wziął udział w ciekawej wyprawie podczas wakacyj letnich.

Po spotkaniu w pociągu obaj wsiedli w małej zatoce szkockiej do jachtu „Skua“ i pojechali do Grizel. Tutaj Lowry od starej rybaczki otrzymał starą szkatułkę z roku 1690 z pergaminowym dokumentem, zawierającym opis miejsca, gdzie zatonął hiszpański okręt ze złotem.

Niebawem zauważyli ścigającą ich motorówkę, której właściciel zażądał od nich oddanie pergaminu, grożąc zatopieniem jachtu. Z trudem udało im się uciec przez niebezpieczne rafy skalne do spokojnej zatoki.

Lowry opowiedział teraz swemu towarzyszowi o swej miłości do siostrzenicy pani Crozier właścicielki jachtu „Taormina“, którego załoga uratowała go podczas burzy od zatonięcia.

• • •

Noc była ciemna, lecz mogłem rozróżnić przed sobą zarysy fali, włosy stawały mi dęba. Za każdym razem zdawało mi się, że nasz mały statek nie zdąży umknąć zalewowi, ale zawsze umykał. Za każdym razem zdawało mi się że wiatr potężnieje coraz bardziej.

„Skua“ kołysała się ciężko, gdyż bez głównego żagla nie mogła utrzymywać się w zupełnej równowadze. Zacząłem się obawiać, że reja pójdzie z wiatrem. Liny trzymały mocno, ale widok ciężkiego drewna, zawieszonego nad głową, jął mnie nękać narówni z innemi niebezpieczeństwami nocy.

Potem, nie wiem co się ze mną stało, ale powoli, w ciągu niespełna godziny, normalny stan zrozumiałego strachu ustąpił miejsca wyraźnie niezdrowemu entuzjazmowi. Lowry powierzył mnie, nowicjuszowi, opiekę nad statkiem. Z tego wynikało, że uważał mnie za dzielnego, sprawnego żeglarza i nie miałem się czego lękać. Tak musiałem podświadomie rozumować. W każdym razie wtedy, kiedy narzucona mi odpowiedzialność powinna była obudzić we mnie jak najgłębszą troskę otrząsnąłem się z wszelkiego niepokoju i zacząłem śpiewać z djabelskiem rozradowaniem.

Cudownie było czuć się panem słabej łupiny, wśród szalejącej wichury, władać sterem i wyzywać pęd fal. Wiatr upajał mnie, a każda zwyciężona fala wydawała się nowym listkiem w laurowym wieńcu chwały. Przestałem być nowicjuszem i poczułem się wilkiem morskim, gotowym stawić czoło furji wszystkich żywiołów. „Skua“ nie mogła zatonąć, a ja nie bałem się niczego.

Nie wiem jak długo trwało to niedorzeczne opętanie, ale przypuszczam, że dosyć długo. Przez cały ten czas sterowałem podług wiatru w ucho, nie radząc się wcale kompasu. A tymczasem wiatr wykręcał się systematycznie na zachód. Teraz, gdy o tem myślę, dziwię się swojej naiwności, ale wtedy ani mi przez głowę nie przeszło, że robię głupstwo. Byłem przekonany, że gdyby nie moja fachowość żeglarska, Lowry nie mógłby zmrużyć oka. W gruncie rzeczy zaś „Skua“ musiała być samowystarczalna, bo moje kierownictwo pomagało jej bardzo niewiele. Wicher ryczał i gwizdał. Powietrze było gęste od pryskającej piany, a morze wyglądało jak ruchome Alpy. Rozumiałem, że było to coś więcej niż zwyczajna wichura, lecz żegluga z wiatrem dawała mi fałszywe poczucie bezpieczeństwa. Nie zdawałem sobie sprawy z jego siły. Pamiętam że żałowałem, że do celu naszej podróży było tak niedaleko i że przy tak szybkim pędzie nie użyję jej dosyta.

I nagle stały się trzy rzeczy, które rozwiały w jednej chwili moją wiarę w siebie i dały mi poznać, że byłem tylko amatorem, niezdolnym do podołania trudnej sytuacji.

Naprzód w momencie przelotnego uciszenia usłyszałem niewyraźnie szum fal, rozbijających się o wybrzeże. Następnie zauważyłem, że wiatr zmienił kierunek, co powinienem był zauważyć kilka godzin wcześniej. I nim zdążyłem pojąć te dwa fakty, „Skua“ wjechała odważnie na olbrzymią, zawiniętą u czuba falę, która rozbiła się o rufę i lunęła na pokład. Poczułem, że statek zapada się pode mną wgłąb i że z obu stron zalewa go morze. Ale było to tylko chwilowe potknięcie, bo po chwili wynurzyliśmy się znów na powierzchnię. Miałem tego dosyć. Skoczyłem do luki żeby zawołać Lowry'ego, lecz on wyskoczył na pokład, nim zdążyłem otworzyć usta i najprzód spojrzał na kompas.

— Na Boga! człowieku! Jak można tak sterować?

Ryk wiatru sprawił, że słowa te obiły mi się o uszy słabem echem. Pochyliłem się nad kompasem i doświadczyłem najbardziej upokarzającego uczucia niekompetencji, jakie sobie wogóle przypominam. Zboczyliśmy z kursu przeszło o trzy rumby i płynęli wprost na wybrzeże mulskie. Lowry balansował nade mną z rękami na uszach.

— Spojrzyj pan na wodę, jak się bałwani. Jesteśmy na płytkiej wodzie, a tam jest ląd! Ster na burtę!

Usłuchałem odruchowo i „Skua“ zaczęła się wykręcać do właściwego kursu. Lowry trudził się tymczasem przy linach żaglowych, ale nie zdążył już uratować dziubla, który trząsł trzykrotnie przy akompanjamencie huków, jakby od wystrzałów i zniknął. I sztaksel zaczął trzaskać. Lecz Lowry podał mi linę i dociągnęliśmy ją wspólnemi siłami. Wtedy dopiero poczułem wiatr.

Wydało mi się, że pojąłem po raz pierwszy, co to jest wiatr, to potężne parcie powietrza, które nęka ciało tak, że aż pulsuje w mózgu. Wśród szumu i zamętu nocy nieuchwytny żywioł wydał mi się czemś dla ludzkiej woli nieodpartem demonem pozbawiającym człowieka rozumu. Zacząłem tracić resztki panowania nad sobą. Czy naprawdę mechanizm wynaleziony przez człowieka mógł sprostać furji nieubłaganego żywiołu? Nie mogłem w to uwierzyć.

Kuter ciskał się początkowo po falach w taki sposób, iż pomyślałem, że wybiła nasza ostatnia godzina, ale potrochu zaczęliśmy posuwać się naprzód, to wspinając się na niebotyczną falę, to zjeżdżając w przepastny rów. Czub trzeciej zkolei fali oślepił nas nawałnicą piany.

Uważałem, że cudem tylko dożyliśmy do tej chwili, ale że to nie może długo potrwać. Zachowanie się Lowry'ego, który krzątał się po pokładzie jakby nigdy nic, przejęło mnie głębokim podziwem. Nie mógł oczywiście poradzić nic na wichurę, lecz to nie znaczyło, żeby nie było dla nas ratunku.

Właśnie zmniejszał żagiel cal po calu, pokazując mi znakami jak mam sterować. Ponieważ nastąpił moment uciszenia, osłonił uszy i krzyknął:

— Ląd ciągle przed nami. Musimy wykręcić statek. Czy pan słyszy?

Skinąłem głową. Nie pojmowałem jak można wykręcić statek na takiem morzu, lecz w tej chwili nie obchodziło mnie nic, oprócz następnej fali. Każda mogła być naszym grobem i przedarcie się przez każdy czub wydawało mi się cudem, który nie mógł się powtórzyć. — Czy pan gotów?

Lowry sięgnął do wiązadła sztaksla i zanurzony do połowy w wodzie manewrował linami.

— Pod wiatr! — wrzasnął.

Znaleźliśmy się na gotującym wirze i to nam ułatwiło manewr. Zaczęliśmy wykręcać się powoli, ale pewnie, przestając jednocześnie przeć naprzód. Sztaksel załopotał wściekle, lecz Lowry nie mógł temu przeszkodzić. „Skua“ kołysała się przez chwilę na miejscu, poczem wróciła do poprzedniej pozycji. Lowry przysunął się do mnie, krzycząc: — Dalej! Pchaj pan naprzód!

Kuter kolebał się w miejscu, martwy i bezwładny, zupełnie jakby zrozumiał, że nie zwycięży w nierównej walce, i już kapitulował. Ale wkońcu dał się poruszyć.

— Sztaksel za mocny! — wrzasnął Lowry. — Musimy go ściągnąć jak tylko wykręcimy się do wiatru.

I zaczął iść do masztu. W chwili, gdy do niego dochodził, fala grzmotnęła w takelunek, a on, żeby się od niej uratować, skoczył na reję. W minutę później był na przednim pokładzie i poprawiał szkoty. Potem wrócił do rei, żeby czekać na odpowiednią chwilę. Patrzyłem na niego jak kołysał się na nogach i wpatrywał w burzliwą ciemność nocy i serce zamierało we mnie z przerażenia. Nagle odwrócił się szybko i dał mi znak ręką. Znów przełożył ster i kuter wykręcił się do wiatru. Lowry skoczył, chwycił linę od sztaksla i zaczął ciągnąć. Żagiel zjeżdżał powoli, z oporem. I nagle zobaczyłem, że ma się stać coś najgorszego. (D. c. n.)

Królestwo sportów zimowych.
BIAŁE ELDORADO SPORTOWCÓW.
ZIMA AŻ DO KWIETNIA.

Wengen, w styczniu.

W Szwajcarji wyróżniają się trzy ośrodki, gdzie sport narciarski dzięki specjalnie korzystnym warunkom przyrodniczym osiągnął swe wyżyny. Są to: Kanton Graubünden ze sławnemi na cały świat miejscowościami sportowemi: St. Moritz, Pontresina, Davos, Klosters i Arosa, Berner Oberland, kryjący u stóp Jungfrau słynne Mürren, Wengen i Grindelwald, oraz w południowym zakątku kantonu Wallis, Zermatt, nad którem czuwa piękny i

niesamowity Matterhorn.

Sportowiska zimowe u stóp Jungfrau zawdzięczają swe powstanie i rozwój ogromnej frekwencji Anglików, którzy specjalnie upodobali sobie ten zakątek. Dla nich pobudowano olbrzymie hotele, koleiki górskie, tory saneczkowe, ślizgawki — i do dziś odbywają się tam międzynarodowe zawody narciarskie w trudnych ale klasycznych terenach wysokogórskich.

Z uroczego Interlaken, które drzemie wśród dwóch jezior, jedzie się koleją przez ciasną, krętą dolinę Lauterbrunnen, znaną z licznych i wspaniałych wodospadów, co jak srebrne nitki spływają po pionowych zachodnich ścianach. Z miejscowości Lauterbrunnen stromo winduje się w górę kolejka linowa do Mürren. Leży ono na słonecznem plateau na wysokości 1642 m. Absolutna pewność dobrego śniegu od wczesnej zimy po koniec kwietnia, cudowne położenie, suchy słoneczny klimat górski, doskonałe hotele i świetne imprezy sportowe postawiły je wśród miejscowości zimowych o światowej sławie

na jednem z pierwszych miejsc.

Leżąc w samem sercu potężnych Alp, Mürren daje możność urządzania pięknych wycieczek i zjazdów, z których najsłynniejszy jest zjazd z Schilthornu i Kandaharu, gdzie odbywają się wielkie międzynarodowe biegi zjazdowe Europy. Mürren posiada oczywiście skocznie, tory bobsleiowe i ślizgawki, oraz jest siedzibą klubów narciarskich, saneczkowych itp.

Grindelwald, w bocznej dolinie Lauterbrunnen (1037 m.) posiada różnorodne tereny narciarskie od najłatwiejszych do bardzo trudnych. Słynie ze znakomitych puchów śnieżnych, leżących do maja. Posiada 6 ślizgawek o łącznej powierzchni 20.000 m. kw. Brandegg-Bobbahn z wyciągiem elektrycznym, szereg klubów sportowych i

ponad 50 instruktorów narciarskich

i przewodników, koleiki górskie i kilkadziesiąt pierwszorzędnych hoteli, dających gościom znakomite warunki pobytu. W zimie odbywają się co tydzień biegi zjazdowe, slalom (bieg ozdobny) dla gości oraz skoki. Kursy narciarskie stale urządzają wycieczki w okolice górską. Pod wiosnę odbywają się zawody strzeleckie, skjöringi i wyprawy lodowcowe.

Wengen (1277 m.), najsłynniejsze może z trzech wspomnianych miejscowości, leży na północnych stokach Jungfrau, wskutek czego ma znacznie słabsze naświetlenie. Poza tem osławione tereny narciarskie zostały stanowczo przereklamowane, gdyż są one silnie sfalowane, trudne, poprzerywane lasami i jarami. Dopiero powyżej Wengen w kierunku Kleine Scheidegg rozciągają się większe i lepiej ukształtowane płaszczyzny. Wengen powstało i rozwinęło się szybko dzięki pięknemu położeniu w bezpośrednim sąsiedztwie Jungfrau, bliskości wspaniałych gór lodowcowych i wysokogórskich oraz stałej i znakomitej komunikacji kolejek górskich, nie przerywanej nawet w najcięższą zimę. Sezon zimowy w Wengen zaczyna się około połowy grudnia, a od Bożego Narodzenia do marca wre ono

życiem sportowem.

Największe imprezy narciarskie organizują tam w lutym ze względu na silniejsze nasłonecznienie i dłuższy dzień. Śnieg wiosenny, dochodzący miejscami do 4 metrów grubości, daje cudowne warunki wycieczkowe. Toteż marzec i kwiecień są tam ulubionemi miesiącami prawdziwych kąpieli słonecznych i śnieżnych. Wengen posiada dotychczas rekord szybkości w biegu zjazdowym na całą Europę, w którym mistrzami są flegmatyczni Anglicy. Wengen łączy się z osadą Kleine Scheidegg kolejką górską Wengern-alp-bahn, a stamtąd odchodzi najsłynniejsza kolej górska Europy Jungfraubahn, cud techniki inżynierskiej. Ze względu na wysokie ceny biletów na kolejki te wprowadzono karty abonamentowe, aby dać możność narciarzom częstych wyjazdów

na zawrotne wyżyny.

W tej chwili pusto jeszcze i głucho w eldorado narciarskiem. Hotele - kolosy częściowo zamknięte z powodu znacznie zmniejszonego wobec kryzysu zjazdu gości, — inne pilnie przygotowują się do sezonu. Ceny obniżono i to znacznie. Jeszcze trzy lata temu, gdy byłam w St. Moritz w najgorętszym sezonie, t. j. w lutym, nie można było dostać pokoju poniżej 10 franków (17 złotych) dziennie. Dziś nietrudno o pensjonat w Szwajcarji z całem utrzymaniem

za 8 złotych.

Jest to bądź co bądź różnica ogromna. — Przytem, kto nie chce krępować się życiem pensjonatowem, może się doskonale dożywiać bajecznie taniemi owocami, przetworami rybnemi, serami i czekoladą. Wybór tych rzeczy jest ogromny.

Maria San.

Pięciu olimpijczyków w jednej drużynie.
15 narodów w Pradze czeskiej.

Komitet organizacyjny mistrzostw świata w hokeju na lodzie, które odbędą się w dniach 16—23 lutego w Pradze czeskiej liczy się z możliwością udziału 15 narodów, z których większość już zapowiedziała swój udział.

Obok mistrza świata Kanady, która wysyła drużynę z Montrealu, startować będzie Szwecja, USA., Polska, Niemcy, Czechosłowacja, Austrja, Francja, Szwajcarja, Anglja, Węgry, Włochy, Łotwa, Rumunja, Jugosławja.

Uczestnicy zostaną podzieleni

na trzy grupy.

Grupy te zostaną częściowo wylosowane częściowo rozstawione. Z drużyn europejskich Szwecja, Czechosłowacja i Austrja zostaną wyłonione przez przydział, natomiast Kanada i Ameryka wejdą wprost do finału. Szczegółowy podział drużyn nastąpi po kongresie międzynarodowej federacji hokejowej, który odbędzie swe zebranie na kilka dni przed zawodami.

Barwy Stanów Zjednoczonych reprezentować będzie drużyna Massachussets Rangers, która już przybyła do Europy. W jej szeregach startuje pięciu olimpijczyków.

—o—

Krakowska „Wisła" we Francji.
10-lecie Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Polski Związek Piłki Nożnej we Francji święci w roku bieżącym 10-lecie swego istnienia. W związku z tem odbędzie się tournee krakowskiej Wisły po Francji, która rozegra w główniejszych ośrodkach emigracyjnych spotkania z reprezentacjami polskiemi.

Spacery graczy
drużyn ligowych.

Jak zwykle o tej porze, gracze ligowi zmieniają dość chętnie barwy klubowe. Jak dotychczas zanotowano zwolnienia: Kisielińskiego (Wisła), Maurera (Garbarnia), Ogrodzińskiego (Polonia) oraz Wielgusiaka i Junga II (Warszawianka).

Czerwoni to dżentelmeni.
Ukarani piłkarze.

Ukarano w roku ubiegłym 88 piłkarzy. Podział przewin na poszczególne kluby: Legja 14 kar, Polonia — 11, 22 p. p. — 10, Cracovia — 9, Warszawianka i Garbarnia po 8, Warta — 7, Ruch — 6, Czarni i Wisła po 5, Pogoń — 4, ŁKS. — 1. Jak widzimy, kluby warszawskie tu zdecydowanie przodują.

Terminy
karpackich raidów kolejowych.

Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa organizuje w lutym dwa karpackie raidy kolejowo - narciarskie na wzór zeszłorocznego raidu Worochta — Wisła. Pierwszy z raidów odbędzie się w dniach 2.2 — 10.2 z postojami i wycieczkami w miejscowościach: Jaremcze, Sławsko, Sianki, Łupków, Krynica, Zakopane, Rabka, Żwardoń, Wisła. Następnie w dniach 21.2 — 1.3 odbędzie się raid z postojami i wycieczkami w Worochcie, Sławsku, Siankach, Łupkowie, Piwnicznej, Rabce, Makowie, Żwardoniu i Wiśle.

W razie większej ilości zgłoszeń istnieje możliwość zorganizowania w marcu jednego jeszcze raidu kolejowo-narciarskiego. Nadto Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa (Kraków, Studencka 27) urządza szereg wycieczek narciarskich pociągami popularnemi. Wreszcie w dniach 22 — 28 b. m. odbędzie się raid Gorce — Wisła.

NAIWNY KLUB SPORTOWY.
Komu to potrzebne...

Na terenie Zakopanego zorganizowało się nowe towarzystwo, względnie klub narciarski, który ma na celu uprawianie i szkolenie się specjalnie

w biegach zjazdowych.

Klub przyjął nazwę „Narciarski Klub Zjazdowy". Nawiązał on kontakt z klubami zagranicznemi.

Czy powstanie takiego klubu jest potrzebne? Toć przecież zjazdy są tylko jedną konkurencją narciarską, przewidywaną w programach poważniejszych zawodów. Nikomu jeszcze nie przyszło do głowy np. założenie klubu skoczków narciarskich, chociaż byłoby to niemniej uzasadnione. Powstanie tego stowarzyszenia jest pewnego rodzaju dziwolągiem i niezrozumiałe jest, że przystępują do niego masowo członkowie z miejscowych klubów i sekcyj narciarskich.

Łódzcy koszykarze
w Warszawie.

Dziś o godz. 18-ej urządza YMCA., warszawska w swej sali zawody w grach sportowych z udziałem łódzkiego Triumfu. Szczegółowy program turnieju przedstawia się następująco: godz. 18-ta — siatkówka Triumf (Łódź) — Y.M.C.A. (W-wa); godz. 18.45 — koszykówka Szkoła Podch. Rez. Saperów (Modlin) — Polonia (W-wa) wreszcie Triumf (Łódź) — YMCA (W-wa).

„SPOCZYNEK".
Druga rzeźba sportowa Wittiga.

Znany propagator sportu polskiego, światowej sławy artysta - rzeźbiarz, prof. Edward Wittig, który przyczynił się znacznie do rozwoju lekkiej atletyki przez słynną swoją rzeźbę „Łucznik", ofiarował obecnie sportowcom

drugą podobną nagrodę,

mianowicie wspaniałą rzeźbę „Spoczynek". O rzeźbę tę walczyć będą zapaśnicy. Walka o nią niewątpliwie przyczyni się to do podniesienia poziomu zapaśnictwa.

—x:o:x—

Skocznia na „Zgniłem Jeziorze".
Uroczystość narciarska na Wołyniu.

Dziś w niedzielę odbędzie się w Krzemieńcu uroczyste otwarcie pierwszej na Wołyniu skoczni narciarskiej na t. zw. „Zgniłem Jeziorze". Skocznia ta została wybudowana przez sekcję W. F. Zjednoczenia Organizacyj Społecznych powiatu krzemienieckiego.

Z okazji otwarcia odbędzie się konkurs skoków z udziałem zawodników okręgów górskich oraz bieg narciarski na 12 klm. Warunki śnieżne w okolicy

są bardzo dobre.

—x:o:x—

Piękny podarek dla sportowców.
Prasa czeska o zniesieniu podatku.

Cała prasa czeska podnosi z uznaniem, że rząd polski zwolnił imprezy sportowe od podatków. Krok ten uważany jest w Czechosłowacji za piękny podarunek noworoczny dla sportu polskiego.

Z tonu dzienników czeskich wynika, że Czesi zazdroszczą nam tego podarunku. Wszystkie pisma

wzywają rząd czeski,

by poszedł w ślady Polski i spełnił również słuszne żądania czeskich związków sportowych.

50 lat cichej pracy S.S. Elżbietanek
w Ostrowie.

Z Ostrowa donoszą:

Kiedy w roku 1881 wybuchła w mieście naszem groźna epidemja tyfusu, uprosił książę Edmund Radziwiłł (późniejszy ojciec Benedykt) jedną z sióstr zakonu Elżbietanek w Poznaniu

do pielęgnowania chorych.

Praca charytatywna tej siostry okazała się dla miasta bardzo pożyteczną, to też w roku 1882 ks. Edmund oraz obywatele miasta sprowadzili 3 siostry z tego zgromadzenia, osiedlając je tu w domu p. Parczewskiej przy ul. Gimnazjalnej Nr. 13. Oprócz pielęgnowania chorych w domach prywatnych przyjmują do siebie SS. Elżbietanki w roku 1886

kilkoro biednych dzieci i sierot

na wychowanie i utrzymanie, co staje się zaczątkiem dzisiejszego sierocińca.

W następnym roku, przed swem wstąpieniem do klasztoru Ojców Benedyktów, ks. Edmund zakupuje nieruchomość przy ul. Gimnazjalnej 13 i oddaje ją jako fundację dla domu sióstr i sierot. W dniu 1. 11. 1888 r. przeniesiono 2 siostry do tutejszego szpitala, gdzie powstaje

nowy dom sióstr.

Gdy po śmierci fundatora Ojca Benedykta zabrakło środków na utrzymanie zakładu, odwołano się do ofiarności obywatelstwa z miasta i okolicy, co uratowało sierociniec od grożącej likwidacji.

Dzięki usilnym staraniom i ofiarności ks. proboszcza Śmigielskiego i śp. radcy dr. Witkowskiego, urządzono w domu sióstr w roku 1894 piękną kaplicę, a z biegiem czasu i w miarę posiadanych środków materjalnych rozbudowano i dostosowano budynek do potrzeb sierocińca. Dzieci wychowywano w tym zakładzie zawsze w duchu polskim i z tego powodu miały siostry

częste „wizyty" prusaków,

nieprzyjemności i trudności u władz niemieckich. Po wojnie i nastaniu państwa polskiego ilość dzieci w zakładzie wzrosła do liczby 100 i utrzymywała się na tym poziomie przez kilka następnych lat; były to przeważnie dzieci z Kresów.

Jak się przedstawia działalność sióstr na terenie miasta i okolicy, zobrazuje nam sprawozdanie za rok 1932. W domach prywatnych pielęgnowano

358 chorych,

w 1017 wypadkach służyły siostry zastrzykami, opatrunkami i t. p., a 1132 razy innemi różnemi przysługami. Ubogim i biednym rozdano w tym czasie 7574 porcyj pożywienia, a w miarę środków także odzież i gotówkę.

Obecny kryzys odbija się również ujemnie na zakładzie, który dla miasta i okolicy jest prawdziwem dobrodziejstwem. Zrozumie to niezawodnie społeczeństwo i w tym roku jubileuszowym zakładu nie poszczędzi ofiar w naturaliach i gotówce.

Ale ja jestem głodny!
List z Rosji.

Z Wilna donoszą:

Do Wilna nadszedł list z południowej Rosji. Podajemy w dosłownem tłumaczeniu ten ciekawy dokument, rzecz jasna, z pominięciem nazw, nazwisk i spraw ściśle personalnych.

...List pani otrzymałem jeszcze przed 1 maja. To już więcej niż 7 miesięcy temu. Ale wszystko tak nabierało, targało, gniotło, męczyło, że pisać nie było sił. Lecz dalej milczeć nie mogę. Tracę oto wszelkie panowanie nad sobą i zwracam się do Pani wyciem i jękiem... z głodu. I błagam Panią, proszę przyjść mi natychmiast z pomocą i przysłać dwie paczki: z mąką i ryżem. Wstyd prosić? — Możliwe. Ale ja jestem głodny!

Zdobyłem się na napisanie. Będę musiał

zdobyć się na czekanie.

...W maju wyjechałem do X. na uzupełniające kursy — prawie bez pieniędzy. Nasza instytucja miała mi niebawem dosłać pieniądze. Niestety, długo musiałem czekać. Cierpiałem głód nietylko z braku pieniędzy, lecz i z powodu... stanu ogólnego. Prócz chleba, kartofli, nic! Stołówki? — Lepiej nie mówić.

...Wróciłem do domu. Coraz gorzej tu u nas i z wypłatą pensyj (3 miesiące nie otrzymujemy) i... wogóle. Wróciłem, a pensji mi nie chcą wypłacić — użyli na cele pilniejsze". Byłem bliski rozpaczy.

...głód. Nie jest to jednak głód z lat 19—21. Mamy tu inne warunki egzystencji. Chleba i mąki ani kupić, ani dostać za coś nie można — niema! Ukraina w licznych okręgach nie wypełniła „chlebozagotowok" ... więc się

zabrania sprzedawać,

a mieszkańców albo wogóle pozbawiono, „kazionnawo pajka", albo go niemiłosiernie zmniejszono. Żona moja otrzymywała pół funta dziennie. Obecnie odebrano to. Teraz tylko ja, jako spec., otrzymuję trzy czwarte funta. Muszę to dzielić na trzy części...

...Wprawdzie na rynek dowożą mieczywo, drób i trochę kartofli, lecz to wszystko nie na naszą kieszeń. Nasze menu: pszeniczny krupniczek, omaszczony solą. A i za te trochę pszenicy i razowej mąki ostatnie złote cacecko żony — medaljon — powędrowało do Torgsinu...

...tak dalej nie może być, coś powinno się zmienić. A tu nowy cios:

zredukowano moją żonę.

Przy obecnych warunkach — to głód.

...Od 7 rano do 7 wieczór biegam na posady. Mam ich aż 3! Po 7 pracuję w domu. Żona mi pomaga (kolejki!) w tej codziennej mitrędze. Na przeczytanie czegokolwiek nie mam ani czasu, ani sił. Zmizernieliśmy do niemożliwości.

No, niechby sobie. Możnaby wszystko znieść, gdyby była nadzieja na jakiś koniec. My jednak kresu nie widzimy..."

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, poniedziałek.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. meteor. dla komunik. lotniczej. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dz. bieżący. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Urz. kom. PIM. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Kom. Gospodarczy. 15.25 Przegląd komunikacyjny. 15.35 Skrzynka pocztowa, omówi dr. M. Stępowski. 15.50 Piosenki w wyk. chóru Dana i M. Fogga. 16.25 Francuski (kurs element.). Lektor L. Roquigny. 16.40 „Jak walczą poszczególne państwa z deficytami budżetowemi" wygł. p. W. Lewandowski. 17.00 Koncert kameralny. W przerwie kom. dla żeglugi i rybaków. 17.55 Program na dzień następny. 18.00—18.50 Muzyka lekka. W przerwie wiad. bież. 18.50 Rozmaitości. 19.20 „Skrzynka rolnicza", wygł. inż. W. Tarkowski. 19.30 „Na widnokręgu" 19.45 Pras. Dz. Radj. 20.00—23.30 Transmisja ze Lwowa. Opera „Straszny Dwór" St. Moniuszki. W przerwie po I akcie Skrzynka pocztowa techniczna, omówi p. W. Frenkiel. W przerwie po II akcie wiad. sport. oraz Dod. do Pras. Dz. Radj. 23.30 Urz. kom. PIM. i kom. policyjny. 23.35—24.00 Muzyka taneczna.

BLUSZCZ.

Nr. 1 „Bluszczu" w pięknej, zmodernizowanej szacie wydawniczej, przynosi treść urozmaiconą i bogatą. W ankiecie „O nowy typ mężczyzny" zabiera głos H. H. Dąbrowska, autorka „Przystani zbłąkanych". Jan Wiktor ciepłemi barwami maluje odwiedziny „U Marji Rodziewiczówny" S. Borowska ze studjum p. t. „Elżbieta cesarzowa austrjacka" kreśli interesującą sylwetkę pięknej a nieszczęśliwej monarchini. W dziale „U nas i u was". M-lle Elisabeth Julia zestawia możliwości i upodobania życiowe Polek i Francuzek. Początek powieści Zofji Kunickiej p. t. „Cienie wieczoru" zapowiada ciekawe konflikty psychologiczne. W dziale humoru mamy finezyjnie ilustrowany „List romantycznego młodzieńca". W dziale prawnym mamy artykuł „Prawo a rodzina" oraz porady dla Czytelniczek. W dziale gospodarczym — „System a szablon" Pani Elżbiety, „Jemiołę" Marzenny Sarjusz-Stokowskiej.

„Z ubiegłego tygodnia". „Filmy polskie"

Z ubiegłego tygodnia". „Filmy polskie" recenzje o książkach, aktualja kobiece, przepisowe mody, wzory robót i wnętrz mieszkalnych uzupełniają bogatą i urozmaiconą treść numeru.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — pop. Krzyczcie Chiny; wiecz. Plac paryski 13.

Teatr Kameralny — Medor.

Teatr Popularny — Peppina.

Teatr w sali Geyera — Szaleństwo jednej nocy.

Wesoły Wieczór — Zabawki dla Ludzi.

Adria — I Dwaj pechowcy (Slim i Grim). II Dola i niedola (Laurel i Hardy).

Capitol — Dr. Frankenstein.

Casino — Blaski i cienie miłości.

Corso — I Błękitny ekspress. II Szantaż żyści w potrzasku.

Czary — I. Cowboy z Arizony. II. Mistrz pięści.

Grand Kino — Śpiew... całus... dziewczyna.

Ludowy — duża sala: Primabalerina. mała sala: Pojedynek.

Luna — Rasputin.

Metro — I Dwaj pechowcy (Slim i Grim) II Dola i niedola (Laurel i Hardy).

Oświatowy — Przygody Tomka Sawyera.

Pan — I. Kapitan Whalan. II. Król bulwarów.

Przedwiośnie — Szanghaj — ekspress.

Rakieta — Jej ekscelencja miłość.

Splendid — Bezdomni.

Stylowy — Prawo miłości.

Sztuka — Nasza jest noc.

Zachęta — Sterowiec L. A. 8.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz z uszkami.
Pieczeń cielęca z jarzynami.
Legumina.

WINSZUJEMY

Jutro: *Marcelemu.*
Wschód słońca 7.38
Zachód — 15.52
Długość dnia 8.14
Przybyło dnia 0.28
Tydzień 2.

Wiedeń urządza olimpjadę teatralną.

Strumień złota dla dawnej stolicy operetek.

Nietrudno odcyfrować myśl, jaka spoczywa na dnie projektu pani Heleny Scheu-Riesz, aby Wiedeń urządzał olimpiady teatralne, t. j. aby nad błękitny Dunaj przybywały trupy europejskie i amerykańskie, dając przedstawienia swoich autorów narodowych w najlepszej inscenizacji. W krajach prowadzących wojnę światową żadne miasto nie załamało się tak strasznie pod ciężarem klęski, jak Wiedeń. Nawet Budapeszt, acz stał się stolicą Węgier tak małych w stosunku do obszaru przedwojennego, jednak nie jest olbrzymią głową, przyczepioną do karłego ciałka — ten zaś los spotkał habsburską ongi stolicę. Znosiły jej — niedobrowolnie zresztą — swoje dary wszystkie różnojęzyczne narodowości ogromnych Austro-Węgier. Teraz została ograniczona do malutkiej Austrji i poprostu

niema skąd czerpać soków żywotnych.

To też biedzi się Wiedeń nieustannie nad tem, skąd brać coraz to nowe pomysły do ściągania nad Dunaj obcokrajowców-turystów, do — możnaby powiedzieć — importu „podatników", którzyby zostawiali w kasach miasta i państwa daninę, umożliwiającą jaki taki budżet...

Na tak niewesołem tle wesołego ongi miasta wynurzają się te wszystkie rocznice, obchody, oraz stałe przedsiębiorstwa doroczne, jakiemi Wiedeń chce użyźnić na swój grunt chociaż jakąś odnogę złotego turystycznego strumienia. Pielęgnuje się więc doroczne uroczystości mozartowskie w Salzburgu, święci się każdą rocznicę muzyczną Schuberta czy Haydna, urządza się

światowy konkurs skrzypiec i śpiewu,

a teraz myśli się o „olimpiadzie teatralnej, któraby byłaby olimpiada o tyle od starożytnej różna, że odbywałaby się... co roku. Nic dziwnego. Co roku potrzeba nowych pieniędzy...

Nic dziwnego, że projektem pani Scheu-Riesz zainteresował się żywo intendent teatrów państwowych dr. Schneiderhahn i zwołał prasę miejscową, oraz korespondentów zagranicznych aby im tę myśl zakomunikować. Wiedeń — mówił — jest gotów oddać na ten cel swoje budynki teatralne, aby różnojęzyczne trupy aktorskie mogły w nich się rozgościć. Możnaby też urządzać przedstawienia pod gołem niebem: w Schoenbrunnie, na placu przed starym Uniwersytetem, przed Biblioteką Narodową itd. Miasto i państwo wyznaczyłoby nagrody na konkursy teatralne i aktorskie, jakie by się zorganizowały. I tak dalej i tak dalej.

Wiedeńczycy spodziewają się, że już w tym roku pierwsza olimpiada się odbędzie. Komitet zaczął wstępne przygotowania.

„OSWAJANIE" MIKROBÓW.

WALKA SKÓRY Z ZAKAŻENIEM.

PIERWSZA I DRUGA LINJA OBRONNA ORGANIZMU.

Skóra ma ciekawe urządzenie, czynnie przeciwstawiające się inwazji mikrobów. Mamy tu na myśli — niewidzialny okiem — prąd płynów, płynący z drobnych naczyń krwionośnych jakoteż gruczołów potnych — z głębi ku suchej powierzchni skóry.

Prąd ten porywa szkodników, którym udało się nazbyt daleko powędrować, i odrzuca je precz.

Najważniejszą czynną broń naskórka tworzą zawarte w nim kwasy, które posiadają zdolność uśmiercania mikrobów zwględnie hamowania ich złośliwego rozwoju. Dzięki właśnie kwaśnym substancjom zrogowaciałego naskórka rzadko spotykamy na skórze drobnoustroje złośliwe, gdyż ze złośliwych obronne urządzenia zrogowaciałego naskórka —

uczyniły je niezłośliwemi.

Podobnie, jak zwierzęta — z dzikich stają się oswojonemi. Nie wszystkie, niestety, drobnoustroje udaje się „oswoić", unieszkodliwić, poza tem szereg narządów mniejszą posiada „waleczność" niż naskórek — i na tem, być może, polega tragedja ludzkości, trapionej chorobami zakaźnemi.

Bezpośrednio do zrogowaciałych komórek przylega następna warstwa naskórka, naskórek żywy. Ten broni się już inaczej.

Jeżeli zawiodła pierwsza linja obronna

i zarazki przedarły się poprzez „kwaśny płaszcz" do żywej substancji, natenczas komórki, obdarzone życiem, wydzielać poczynają substancje specjalne, których przeznaczenie jest dwojakie. Z jednej strony zostają zobojętnione trujące produkty, wydzielane przez chorobotwórcze mikroby, z drugiej zaś strony — wspomniane substancje, dostając się do krwiobiegu, roznoszą po całym organizmie

wieść alarmującą o inwazji wroga,

pobudzają wszystkie do walki zdolne narządy do okazania pomocy — zagrożonemu odcinkowi. I tu przejawia się zadziwiająca solidarność różnych składowych części organizmu, a zarazem potężne siły obronne jakie rozwinąć mogą w razie potrzeby. Ze skóry udało się otrzymać pewne substancje ochronne, które ostatnio

są nawet produkowane fabrycznie.

Jeżeli czynnik chorobotwórczy przeniknie jeszcze głębiej i poprzez żywy naskórek dostanie się do tak zwanej skóry właściwej, zawierającej w obfitości naczynia krwionośne i nerwy, to jeszcze intensywniej pobudzony zostanie do walki cały organizm. Drogą krwi dostarczone będą na „front" posiłki niezbędne, jakie udało się uruchomić. Pozatem specjalne włókna zawarte w skórze właściwej jakoteż pod skórą, w t. zw. tkance podskórnej znakomicie przyczyniają się

do osłabienia siły nacierających drobnoustrojów.

Jako najbardziej eksponowana, naprzód wysunięta „placówka" skóra wykazuje dużą waleczność, hart i wytrzymałość w walce z drobnoustrojami. Mikroby, które długo staczały walkę ze skórą, zanim do innych narządów wkroczyły, wychodzą z tej walki osłabione, stają się mniej złośliwe. Ma to duże znaczenie, a nieraz

decyduje o życiu i śmierci człowieka.

Dla przykładu przytoczmy prątki Kocha, wywołujące, jak wiadomo, gruźlicę. Otóż zauważono, że osoba, dotknięta t. zw. wilkiem, gruźliczem schorzeniem skóry, rzadko zapada na gruźlicę płuc, a jeżeli już choruje na tę groźną zazwyczaj chorobę płuc, to w stopniu nieznacznym, nie budzącym obaw. Podobnie, i w innych chorobach: im dłużej pasorzyty zatrzymać się musiały w skórze, im w związku z tem wydatniejsze były zmiany, wykwity skórne — wyraz toczącej się walki — tem słabiej następnie atakowane były przez te same drobnoustroje inne narządy, jak płuca serce, mózg, rdzeń, nerwy i t.d.

Naturalna rzecz, walka skóry z zakażeniem związana jest nieraz ze szpecącemi wykwitami, czasami trwającemi przez czas dłuższy, a nieraz i przez życie całe. Jest to niewątpliwie, ciężka ofiara... Ale ofiara, która

ratuje dar najcenniejszy — życie

najpiękniejsze zawsze w pokładach głębokich. Niech więc będzie to pociecha dla tych, których choroba zeszpeciła skórę, stawiając zarazem kosmetyce najtrudniejsze do osiągnięcia zadania.

U progu karnawału...



Czasem gdy znużą mnie kłopoty,
strój wdziewam... mknę na maskaradę,
najczęściej idę — takie czasy —
najrzadziej (trudno!...) autem jadę.

Jeśli już wsiadam do taksówki,
jestem ostrożny, wzrok przenika
czeluść ulicy bo dziś przecie
tak łatwo spotkać komornika.

A potem tańczę... Mam znajome,
są takie miłe, takie szczere,
chętnie zatańczą tango, rumbę
za jedną lichą bombonierę.

W upojnem tangu zapominam
że świat w kryzysie wciąż się męczy,
że tysiąc mędrców chce go zabić
i nad księgami ślęczy... ślęczy...

Że coraz więcej zniechęconych,
że się zmieniają stale gaże,
a ludzie tracą już cierpliwość
i zabijają się nafciarze.

Ja nadal tańczę z Pimprinellą,
co ma oblicze włoskich Giocond,
i czasem myślę: — ach ten kryzys,
dokąd zawiedzie ludzkość — dokąd?...

Rom.

Nie czyń nocy dniem, a dnia nocą.

Dr. Hindhede, wybitny duński reformator w zakresie higjeny odżywiania się, ogłosił obecnie bardzo cenne dzieło, w którem szeroko zajmuje się tą ważną kwestją. Interesujące wywody tego uczonego dadzą się ująć zwięźle w 10 następujących przykazań zdrowotnych:

1) Przebywaj, o ile to możliwe, zarówno dniem jak nocą na wolnem powietrzu (otwarte okna w sypialni.)

2) Unikaj pobytu w zbytnio ogrzanych ubikacjach, w których przebywa znaczna ilość ludzi i ubieraj się stosownie do pory roku. W lecie najlepszym jest strój, zbliżający się jak najbardziej do tej części garderoby, która

określa się nazwą „listka figowego.

3) Dbaj o regularne i staranne ćwiczenie swych mięśni, najlepiej na wolnem powietrzu lub przy otwartem oknie. Należy uprawiać gimnastykę, kolarstwo, rozmaite sporty, lecz najlepiej służy zdrowiu umiarkowana praca w ogrodzie i na roli.

4) Dbaj o staranną pielęgnację skóry.

5) Jadaj tylko trzy razy dziennie (niektórzy mogą poprzestać doskonale na dwóch posiłkach), żuj dobrze jedzenie i przerwij je w chwili, gdy smakuje ci ono najbardziej.

6) Nigdy nie używaj alkoholu.

7) Pamiętaj o tem, że tytoń jest bardzo szkodliwy dla zdrowia.

8) Jeżeli chcesz pić kawę i herbatę, to musi ci wystarczyć codziennie jedna filiżanka dość słabego napoju.

9) Nie czyń nocy dniem, a dnia nocą.

10) Udawaj się wcześnie na spoczynek, a wstawaj o świcie.

Śmiej się, a przeżyjesz wszystkich.

W paryskiej szkole psychologji prof. dr. Vachet wygłosił wykład, będący rezultatem jego badań nad śmiechem i znaczeniem leczniczem śmiechu dla organizmu ludzkiego.

Człowiek może sobie, według d-ra Vachet, stworzyć sam „serum moralne" przeciwko chorobom psychicznym, a nawet fizycznym.

„Wystarczy zamknąć oczy" — mówił dr. Vachet „i pomyśleć o czemś radosnem, a natychmiast

czujemy się lepiej".

Dr. Vachet wyliczył długi szereg chorób uleczonych tylko na zasadzie optymizmu i wiary pacjentów którzy wybrali śmiech, zamiast zagryzania się drobnemi zmartwieniami.

Podsłuchane.

RÓŻNICA.

— Jaka jest różnica między bogatym a biednym?

— Bogaty ma miljon długu, biedny dwa złote długu.

OBIETNICA.

— Kaziku, obiecałeś mi, że punktualnie o siódmej będziesz w domu.

— Tak, tatusiu.

— A ja ci obiecałem dobre lanie, jeżeli się spóźnisz?

— Tak tatusiu, ale ponieważ ja nie dotrzymałem mego przyrzeczenia, tatuś nie potrzebuje dotrzymać swojej obietnicy.

POŚREDNIK.

Pan Pinkes pośrednik małżeństw prawie codziennie częstuje swego znajomego swojemi ofertami, chociaż wie, że jest dość krytycznie usposobiony w stosunku do kobiet. Ostatnio znowu proponuje mu pierwszorzędną partję:

— Niezwykle piękna dziewczyna. Ożeń się pan z nią.

— Daj mi pan spokój z temi dzisiejszemi pannami.

Na to Pinkes uprzejmie:

— No tak bardzo dzisiejszą, to ona już nie jest.

Samolot z motorem parowym.

Pomyślne loty próbne.

Amerykański inżynier Harald E. Johnson z Akron w Ohio wynalazł motor parowy, któryby można zastosować zamiast motorów benzynowych używanych obecnie do aeroplanów. Loty próbne wypadły **bardzo pomyślnie.**

Samolot, poruszany parą ma już w najbliższym czasie rozpocząć lot okrężny przez Stany Zjednoczone, aby udowodnić wszystkim, że motor parowy nadaje się doskonale do długodystansowych lotów.

Maszyna skonstruowana składa się z kotła produkującego parę, oraz z części napędowej. Całość waży około 130 funtów. Generator pary o wysokiem napięciu składa się z kotła oryginalnej konstrukcji i z szeregu rur. Kocioł ogrzewa palnik Bunzenowski. Jako paliwa używa się ropy naftowej.

Otrzymaną w ten sposób parę kieruje się **do dwu cylindrów** i stąd jej zużywa się do obracania śmigła. Ilość otrzymanych obrotów dochodzi do 1250 na minutę.

Motor ten ma wiele plusów w porównaniu z motorami benzynowemi. Przedewszystkiem, praca jego nie jest cicha, co ma niezwykle doniosłe znaczenie w lotnictwie wojskowem.

Wynalazca zapewnia, że z punktu widzenia technicznego motor parowy ma również wiele zalet. Przedewszystkiem, jest znacznie trwalszy, powtóre wymaga **bardzo nieskomplikowanej obsługi** posiada też minimalną ilość części ruchomych. Poza tem umożliwia on start przy każdej pogodzie, wyklucza niebezpieczeństwo wybuchu, i daje możność łatwego porozumiewania się z ziemią przy pomocy radja — ponieważ w razie posługiwania się motorem parowym z aeroplanu zostaje usunięte magneto o wysokiem napięciu, które utrudnia posługiwanie się radjem. A najważniejsze jest to, że motor parowy jest niezawodnym. Nie psuje się tak nieoczekiwanie, jak delikatne motory spalinowe.

Śmierć angielska raźno się uwija...

Jak podaje urzędowa statystyka, liczba urodzeń w Anglii i Walji w ostatnim kwartale roku 1932 wyniosła 147.610, co wynosi niespełna 1,5 proc. w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców tych dwu krajów brytyjskich.

Ostatni kwartał r. 1932 dał o 7.000 mniej nowych istnień w porównaniu z tym okresem roku 1931, a najmniejsza liczba urodzeń odkąd zaprowadzono w Anglji rejestrację ruchu ludności. Chodzi tu oczywiście,

o cyfry kwartalne.

Raźniej zato uwijała się w ostatnim kwartale roku 1932 śmierć angielska: jej żniwo dało 117.000 murowanych nieboszczyków, t. j. o 21.247 zmarłych więcej jak w kwartale czwartym roku 1931, a o 2.257 wypadków śmierci więcej, jak w kwartale ostatnim roku 1930.

W wyniku „meczu" między Życiem a Śmiercią, w ostatnim kwartale roku 1932 przybyło w Anglji i Walji tylko 23.720 nowych istnień ludzkich. Ogólny bilans dynamiki ludności w roku 1932 przedstawia się dla Anglii i Walii następująco: 632.587 żywych noworodków, około 23.000 nowych małżeństw i 401.610 wypadków śmierci.

Muzeum... ran żołnierskich.

Zgon dobrego człowieka.

Cecil Fowler Builds był znaną postacią w londyńskim świecie lekarskim. Śmierć jego, która nastąpiła przed kilkoma dniami, zakończyła ćwierćwiekową pracę tego człowieka nad ogromnie oryginalnem dziełem.

Fowler — Builds stworzył jedyne w swoim rodzaju muzeum medyczne, które skupiało wszelkie ciekawe wypadki chorobowe.

W czasie wojny dr. Fowler Builds kolekcjonował

wszelkie rodzaje ran,

jakie otrzymywali żołnierze.

Katalogi tego niezwykłego muzeum składają się z 12-tu tomów, wypełnionych wszelkiemi możliwemi chorobami.

Ciekawe było też życie prywatne Fowler — Buildsa, który był wzorem skromności.

Był starym kawalerem i mieszkał sam w domku, otoczonym ogródkiem, gdzie hodował niezabudki i lawendę.

Specjalną pieczołowitością otaczał drzewa wiśniowe. Ale nigdy nie zrywał dojrzałych wisien.

Gdy pytano go czemu, odpowiadał:

— Hoduję je nie dla siebie, tylko dla ptaków...

Redaktor naczelny: Franciszek Proost.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi, Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.